SEYM PANIENSKI,

ABO

ROZMOWA,

O Bieśiádách y Krotofilách Mieſopuſtnych.

Tudzieſz o Obyczáiách Mężow/ gdzie ze dwudzieſtu Pánien/ káżda zdánie ſwe podáie.

W KRAKOWIE,

Roku Páńſkiego, 1697.

Do Młodźianow.

MŁodźieniaszkowie byście zápewne wiedźieli/
Jáko Pánienkom y w czym záchowáć się mieli:
Czytayćie te rozmowy/ ktore w swoim kole/
Czyniły o was mowiąc w zdiemnie/ wesołe.
Jeśli się w ktorey z tákich uprzeymie kocháćie/
Znaydźiećie tu w czym się tey napilniey udaćie.

Do Pánien.

PAnienki/ że was w tákich rozmowách wydano/
Cośćie ćicho rádziły/ wszytko wysłuchano.
Już będą dobrze wiedźieć/ iáko się monstrowáć/
Młodźiency/ ktorey się y iáko słowy ofiárowáć.
Ze toż znowu uczyńćie koło ćiche o tym/
Jákoby ich zaloty wyrozumieć potym

TRAKTAT I.

Pierwsza Pánná.

PAnienki moie/ ia powiem prawdę wam/
Ze wielką żáłość ná sercu moim mam.
Ztąd/ że iuż wdzięczny Mięsopust upłynął/
A on Pan Młody mnie też iuż ominął.
Iuż też nie smáczny Post w rychle przypada/
Kędy dobra myśl nászá wiec upada.
Ach Pánieneczki/ blisko Wstępna Srzodá/
Kędy iuż nászá upádnie ochłodá.
Jáć niewiem iáko też kto rad táńcuie/
Alec ia w tańcu niezmierny smák czuie.
Choćby się dziesięć w iedne zbiegło nocy/
Nie záchcidły by nic spáć moie oczy.
Kiedybym tylko záwsze táńcowáłá/
Wiem żeby nożká moiá nie ustáłá.
O trzewiczki nic/ by ich zedrzeć troie/
Nie miáłoby ztąd żalu serce moie.
Większa niż w cukrze iest roskosz w taneczku/
Gdy się przy grzecznym skacze Pácholeczku.

Druga Pánná.

O Miła Pánno máleć to przysmáki/
Znaydzieć też pod czás rownie bánkiet táki.
Ktorybyś ráczey niż taniec wołáłá/
K sámá kiedybyś go iáko skosztowáłá.
Odstąpiłábyś dla niego skakánia/
A niegobyś mi pozwoliłá zdánia.

Pierwsza Pánná odpowiáda.

IAdáłám dosyć przysmáki kosztowne/
Niewiem co to są zá potráwy głowne.

O ktorych to ták teraz powiádaćie/
Już to rozumiem/ że sie ná nich znaćie.
Powiedzćieß też nam iákośćie łáskáwi/
A za sie ktory z nas niemi zábáwi.

Wtora Pánná.

NIemogeć teraz tego wam powiedźieć/
Ráczćie sie tego ſtąd inąd dowiedźieć.

Trzećia Pánná.

NIe wſpominiąc iáko powiádáłá/
Tá towárzyſzká co mowić przeſtáłá.
Ja ieſtem iedná z liczby Pánien owych/
Ktora mam wielki żal z Mieſopuſtowych.
Czáſow weſołych ktore przeminęły/
A nas żáłośći wielkiey nábáwiły.
Ale ſłuchayćie Pánienki mey rády/
Przyidźie wżdy kiedy ná nas czás Máiowy.
Tám záśie znowu ożyiemy prawie/
Gdy będziem bywáć przy weſołey ſpráwie.
Tám y Młodźience w onym pięknym kole/
Widźieć będziemy/ y trząść ſtáre mole.

Czwarta Pánná.

NIewiem co ći źli Młodźieńcy dźiáłáią/
Jże z Muzyką u nas nie bywáią.
Czy poſzáleli/ czy nas zápomnieli/
Aboć do piekłá kędy polećieli.
Poſtoyćie Fránci kiedybym widźiáłá/
Teraz ktorego/ wnet bym mu łáiáłá.

Piąta Pánná.

WIećie co Pánny/ ſłuchayćie mey rády/
Záżyimy my też ná te chłopy zdrády.

Kiedy

Kiedy wiec da Bog przyidzie wesoły May/
Kázda się w rzeczy ná Młodzieńcá gniewáy.
Nágrodzą nam to/ y będą dudkowáć/
A będą się k nam im pilniey udawáć.
Nágrodzą y to/ co nam w Mięsopusty/
Nie zábrániáli ieść kwáśney kápusty.

Szosta Pánná.

IAbym się z niemi rádá pogniewáłá/
Gdybym to przewieść ná sobie umiáłá.
Bo my to z swego przyrodzenia mamy/
Iże się rády w Młodzieńcách kochamy.
Chybábyśmy ich chcieli zwieść postáwą.
Zmyśloną á nie gniewu szczerą spráwą.
Lecz moiá rádá z nimi układnością/
Poczynáć raczey/ á nie iáką złością.

TRAKTAT II.

Siodma Pánná.

POniewáześmy tu wszytkie iednákie/
A moie zdánie własnie ma bydź tákie;
Iáko y drugiey/ á przetoż w tym kole/
O Młodzieńcách tu tráktuymy wesole.
Niech káżda powie/ á mowiąc nie szydzi/
Iákiego rádá Młodzieniaszká widzi.
A ia wprzod powiem: táki u mnie grzeczny/
Ktory iest w Dworstwie w żárciech niebespieczny.
K temu urody cudney/ á do tego/
Kiedy go widzę bydź obyczáynego.

Osma Pánná.

IA zás Pánienki dziwnie nienáwidzę/
Chłopá niemowy/ y wnet z niego szydzę.

Co ſie owo chce w mowie Pánnom udáć/
A ledwie może y ſłowo przedudáć.
Chłop ma bydź chłopem/ á beśpieczność ktemu/
Oſtrożność w mowie przynależy temu.
Już owo przyſránt: co myśli á bokiem/
Byſtro pogląda/ y tám y ſám okiem.
O urodeć nic/ byle co miał w ſobie/
Vmieć uſłużyć Pánieńſkiey oſobie.
Ten u mnie plác ma/ y Boże mi go day/
A zátym druga ſwoie zdánie poday.

Dźiewiąta Pánná.

PAnienki/ ia káżdego Młodźieniaſzká rádá widzę/
Choć nie ze wſzytkim/ wżdy z niego nie ſzydzę.
Bo trudno bym ia to w nim gánić miálá/
Czego mu ſámá náturá nie dálá.

Dźieśiąta Pánná.

DZiwno mi temu co tá powiedźiálá/
Iákoby rádá káżdego widźiálá.
A u mnie táki záś záwſze mieyſce ma/
Co grzeczny táki upominek miewa.
Bo dáry zmogą nie tylko człowieká/
Ale y Bogá to práwdá od wieká.
Często doznawa/ á biorąc kleynoty/
Oddawam mu też powinne ochoty.

TRAKTAT III.

Iedenaſta Pánná.

SAmyśćie ſie tu Pánienki wydáły/
A tegośmy ſie ná was nie ſpodźiáły.
Bo ieśliby to káżdego przyimowáć/
Ktoryby nas chćiał iedno podárowáć.

Iużby

Iużby to kupna táka miłość byłá/
  Y miálybyście tákich bárdzo śiłá.
A kiedyby wam przestał często dawáć/
  Muśiałbyście w swey chući ustawáć.
Ale rzecz muszę iże przyiáźń práwa/
  Nie bywa kupna bo táka ustawa.
Wiec dla godności záwierána bywa/
  Lub dla gládkości płác swoy otrzymywa.
A ia záś muszę tu wszytkim powiedźieć/
  Co wam potrzebna będźie o tym wiedźieć.
Ze dalekoby nam lepiey nie chodźić/
  Zá Męże/ gdyby iáko w to ugodźić.
Abowiem Pan Bog Pánieństwo miłuie/
  Y wielkie zá nie zapłáty dáruie.
A sámá wolność zá co Pánnie stoi/
  Kiedy się chłopá by namniey nie boi.
Wolność zá złoto nie ma bydź przedána/
  Ani z kleynoty ma bydź porownána.
By naydroższymi/ wiec też iáko wiele/
  Bywa kłopotow mogę to rzecz śmiele.
Właśnie w kieradźie/ tákie ktore chodzą/
  Zá Męże muszą bydź y nie uchodzą.
Wielkich przykrości/ ieszcze gdy wołáią/
  Zá niemi dźieci ieść się nápieráią.
Ztądże rzecz muszę/ że własne Małżeństwo/
  Niewola wielka/ ále záś Pánieństwo.
Iest iáko Rożá/ wdźięczny kwiát máiąca/
  Y zapách śliczny z śiebie wydáiąca.
A ták ia szczerze Pánienki wam rádzę/
  Słuchayćie/ bo was podobno nie zdrádzę.

Dwánasta Pánná

BOże się pożal/ że ták powiedźiáłá/
  Tá towárzyszká co mowić przestáłá.

A prawie wßytek świat teraz zganiła/
Jakoby lepßa kondycya była
Panieńska/ niżli tych co za Maż chodza/
Mowiąc: że takie złego nie uchodza.
A iż tu wiele nas tym obrażiła/
Przeto z nia bedę za wßytkie czyniła.
Nie słußnie bardzo bowiem powiedżiała/
Zeby takowa w Niebie tylko miała/
Płac swoy otrzymać/ ktoraby w czystośći/
Lata trawiła/ aże do starośći.
Gdyż sam Pan Bog stan Małżeński stanowił/
A do Rodżicow naßych w Raiu mowił.
Nie iest rzecz dobra bydż człeku samemu/
R przetoż przydał towarzyßa iemu.
Wiec ieśliby tey Panny słuchać miały/
Tedyćby to iuż świat zagubić miały.
Bo niech Małżeństwo ze sto lat ustanie/
Zaden na świecie człowiek nie zostanie.
A co się zaś tknie tey miley wolnośći/
Jako mowiła/ śiła omylnośći:
R w tym podołaß bo choć się nie boi/
Chłopa Panienka/ kiedy złości broi.
Jednak mieć zwierzchność swoie pewna muśi/
Choćiaß się za maż nigdy iść nie kuśi.
Wiekßa iest wolność tey co za Maż idzie/
Bo sobie wolna Pania z Mężem śiedżie.
Nie może iey nikt wiecey rozkazowáć/
Krom Męża/ przetoż trudno ukazowáć.
Aby Małżeństwo niewola bydż miało/
Jako się to tey miley Pannie zdało.
Wiem że też nie maß takowych przykrośći/
Lecz raczey wiecey rozlicznych radośći.
Gdy one pociechy przynośi potomstwo/
Czego nie może mieć nigdy Panieństwo.

Kto:

Ktora ácżkolwiek Rożey przyrownáła/
A pomekad wtym prawdę powiedźiáłá.
Ale iey pytam co o Rożey rzecze/
Jáka pięknieyſza/ czyli tá co wrece.
Jeſt v człowieká y bywa wachána/
Czy owá ktora bywa zániechána.
Ná ſwey gáłąſce/ y ták ſię ſtárzeie.
Potym vpádnie/ y márnie pognije.
Rzec muſzę że mi to przyznacie ſnádnie/
Że ma bydź rwána poki nie opádnie.
Toć o Pánieńſtwie wiedźieć mamy zgołá/
A przetoż ſłuſznie nie godna ieſt kołá.
Tego náſzego co ták powiedźiáłá/
Jesli nie żártem/ chybá żeby miáłá
Kogo/ co by go drugim zazdrośćiłá/
Boć tego teraz ieſt ná świećie śiłá.
Nie daycieſz ſię wy Pánienki zwodźić/
Tym co wam rádzą zá Męże nie chodźić.
Dla tegoſmy ſię ná świát národźiły/
Bobyſmy málo krom tego ſpráwiły.
Co powiedźiawſzy/ ná ten czas przeſtáłá/
A plác mowienia iuż drugim podáłá.

Trzynaſta Pánná.

PAnienki/ mnie ſię záś podoba ſtáry/
Kocha ſię w młodey że wſzelákiey miáry.
Przeleca ſię iey boiący ſię tego/
Aby ſtárośći nie gániłá iego.
Ják pączek w máśle w doſtátku opływa/
A pewnie táka naſzczęśliwſza bywa.
O co go kolwiek iedno ſámá prośi/
Zárázem wſzytko od niego odnośi.
Jdźie ná Jármárk gdy mu pochlebuie/
Co tylko zechce wſzytko iey ſpráwuie.

On ráno wstáie/ á v niego Páni/
Spi do poludnia iáko iáka Láni.
Jeszcze kolátáć ná nie zákázuie/
Otwieráć okien też nie roskázuie
A co naywiekszą zápisáć iey może/
Wszytke máietność/ wszák iey dopomoże.
A iáko stary predzey vmrzec musi/
A oná sie zás zá mlodego kusi.
Zostawszy Wdową/ znowu iey swiát pluży/
A wszytko wedle myśli práwie sluży.
Mlodzieńcy do niey zdáleká bywáią/
Gráią/ táńcuią/ kleynoty dawáią/
Ma sobie w ten czas Páni w czym brákowáć/
Wlaśnie iák kiedy przywodzą kupowáć.
Ná targowisko rozmaitych koni/
Lacno vpátrzyć kiedy nikt nie goni.
A tak ia widze co zá kondycya/
Tákowey/ ktorey życze sobie y ia.

Czternasta Pánná.

Już niechŷ bywa iákowy chce stáry/
Niechce go choćby mi go dawáno w dáry.
Rowny przypowieść powiáda rownemu/
Ták własnie mlody należy mlodemu.
Czego ieśli kto vważyć nie może/
Niech sie przypátrzy gdy orze ná zboże.
A w plugu stáry wol/ y mlody chodzi/
Nie ták ten iáko ow roli dogodzi.
A kiedy bedzie rola źle orána/
Już tám robota bedzie winowána.
Coż potym choć rad stáry mloda widzi/
Gdy oná z niego iáko trzebá szydzi.
Choć ma v niego wszytko gdy iednego/
Jey nie dostáie bárdzo potrzebnego/.

Wßytkie tákowe v niego dostátki/
Frymárczyłáby zá potrzebne státki.
A kiedy idzie młoda zá stárego/
Tedy to poßłá zá dostátki iego.
Nie dla Młynárzá/ ále dla kołaczá/
Obráłá sobie młodego oraczá.
Może v niego mieć dostátek spánia/
Gdy iey nie budzi/ áże do świtánia/
Nie záwße też tá bierká padáć może/
Aby iey stáry záległ śmierći łoże.
Bo śmierć nie pátrzy kto młody/ kto stáry/
Ale iednákie to v niey towáry.
A chociaß też wiec do tego przychodzi/
Nie záwße iednák w to druga vgodzi.
Aby iey wßytko swoie zápisował/
Nie ráczey bliskim powinnym dárował.
Wiec ieśli Wdową po stárym zostánie/
Nizeli sie iey ku myśli dostánie/
Muśi y głodu ćiężkiego przymieráć/
Będzieli chćiáłá ták długo obieráć.
A czásem sobie tákiego obierze/
Ktory iey często grzbiet kijem opierze.
A muśi mu ták iák chce poskákowáć/
A przetoß sobie nie maß co smákowáć.
Tego stárego/ lepßy bywa młody/
Więkßey z nim może záżywáć ochłody.
Młody sposobny do wßytkiego bywa/
Młodego Zoná látwie zátrzymywa.
Młodego prędzey náuczy prácowáć/
Młody się z Zoną nie vmie frásowáć.
Młode smacznieyße potráwy bywáią/
A nowiną ich ludzie názywáią.
Ja tedy rádzę tákich obieraycie/
A námawiáć się zá stárych nie dayćie.

TRAKTAT. IV.
Piętnasta Pánná.

GDyż to tu plác iest/ áby persważyá/
Byłá podána iákowá iest czyiá/
Co te dwie Pannie mowiły słyszacy/
A dobrze mowe ich vważáiacy.
Ma przyznáć tedy/ pewna káżda swoie/
Rácya/ álec wolno też y moie/
Też podáć może/ á wy rozsadzaycie/
A w czym wystapie/ záraz popráwiaycie.
Prawdáć że młode v stárych swe wczasy/
Miewáia/ ále iákie też hałasy.
Gdyby porownał z tymi dostátkámi/
Nic nie moga mieć/ czego mi swiadkámi.
Sámi iesteście/ iák często słychamy/
Tákże oczyma swemi widywamy/
Więc choć ktora z nich Wdowa pozostawa/
Rzadko to bywa/ kiedy się nádawa.
O Młodych záś mowiac kto ich chwali/
Naybárdziey Pánny pewnie táki száli.
Bo nie záraz się młody postánowi/
Chociaż iuż ktora zá swoie vłowi.
Dopiero w ten czás naylepiey durowáć/
Pić y vtracáć/ bánkiety sprawowáć.
Zwády zaczynáć. A Zoná nápoły
Vmiera/ kiedy dziwy broi miły.
Ztad też przychodzi że prędko vtráci/
A z máietności nie długo wyleci/
Musi dáć Zonká łáncuszki/ kleynoty/
A szátki chociasz kosztowney roboty.
Musi chudziná przynosić y stroie/
Chociasz vciechy w nich miewáłá swoie.
Skad że to z bowiem ieszcze nie wyszalał/
A máło czásu wolnego sobie miał.

Właśnie iák kiedy zleią młode Piwo/
Spokoyne nie iest w naczyniu iák żywo.
Ale się burzy/ y ku gorze miecze/
Poki przysádá z niego nie wyciecze.
Ale zá czásem wolno się vstoi/
A ták się potym iuż nie wiele roi.
Ták pospolicie młodego iest spráwá/
Poki nátury nie będzie vstáwá.
Przetoż ia widzę co iest rzecz prawdziwa/
Nie dobra tákiey kondycya bywa.
Ktora młodego bárzo Męża sobie
Obiera/ słáby rozum w tákiey głowie.
Azaż nie lepiey/ ktory do drugiego/
Może náuczyć/ co powinność iego.
Ktory świádomy dobrze wielu rzeczy/
Jáko prowádzić rząd ma w dobrey pieczy.
Náuczy Żonkę iáko postępowáć/
Jáko ma grosze od potrzeby chowáć.
Vmie to znosić/ choćiay dobrze widzi:
Co nie do rzeczy/ przećie on nie szydzi.
Słábości Żony młody on folguie/
A iáko bączny/ czásem vsługuie.
A ták Pánienki mieycie to w pamięci/
Byście státeczným oddawáły chęci.
A w kuropłochach nic się nie kocháycie/
Jáko obierać swego dobrze znáycie.

Szesnasta Pánná.

MJle Pánienki dziwnie to mniemáćie/
Widząc iednego co wy powiádaćie.
Jáko o wszytkich/ nie káżdy iednaki/
Ten táki/ á drugi záś ie iest inszy.
Bywać też człowiek státeczny y młody/
A záś nie káżdy stáry iey vrody.

Ma ſtátecznośći/ przetoż co iednemu
Należy/ trudno przypiſáć káżdemu.
A iż nie wßytkim wßytko ſie podoba/
Tedy tu wolny káżda brák ſwoy mieć ma.
V ktorey mlody ieſt więkßey zacnośći/
Niechay go trzyma á ktora godnośći/
W ſtárym vznawa/ y tey wolność ſwoią/
Zoſtawa: tá ieſt konkluſya moiá.
Bo poniewolne nieſmáczne potráwy/
Dáleko więcey do tákowey ſpráwy.
Wolnośći trzeba obieránia ſobie/
Práwych przyiaćiol Pánieńſkiey oſobie.
Wßákże ia dawno v ludźi bywáiąc/
A kondycye ludzkie vważáiąc.
Co muße teraz w tym kole powiedźieć/
Co ták wam iáko y mnie trzebá wiedźieć.
Ktora chce z ſwoim mieć weſole czáſy/
Przebywßy wßelkie domowe niewczáſy.
Niech go z doſtátkow nigdy nie ßácuie/
Ktorego ſobie ſwoim obiecuie.
Bo ácz vbogi/ z człowiekiem bogátym/
Złączony bywa/ iednák máło ná tym.
Zwlaßczá gdy ſámá nie porownywa/
Już ták iey plocha kondycya bywa.
Gdyż mu iuż táka ſluga zoſtáć muśi/
A on iey częſto wymawiáć ſie kuśi/
Ták też zás kiedy vboßego ſobie/
Ktora otrzyma pewney ſwey oſobie.
Sluge znáyduie/ zwłaßczá gdy ma oná/
Czymby mogłá bydź nędzá odpędzona/
Gdyż przyiaćielá obieráć potrzebá/
Kto ſie wzáiemnie chce dorabiáć chlebá.
Częſto widamy chociaß y z doſtátkiem/
Ludźie bywáią/ iednák nie doſtátkiem.

Dla nie ſwornośći/ y ſwoiey niezgody.
Muſza vżywáć miáſto piwá wody.
Częſto widamy y ludźi vbogich/
A że dochodzą máietnośći drogich.
Kiedy z boiáźnią Bożą nábywáią/
Zywnośći/ nędze tácy nie vznáią.
Ztądże rzeczono/ modl ſie á rob bráćie/
A ták nie przyidźie niedoſtátek ná ćię.
Druga kiedy ſie ludźie dorabiáią/
Trudno tákowi ſwoie vtracáią.
Vmieią potu ſzánowáć ſwoiego/
Nie ták iáko ći/ ktorzy do cudzego.
Przyſzedſzy/ lekce ſobie pokładáią/
J roſpraſzáią wſzytko czym władáią.
A ták ia widzę/ iáko wiele máią/
Ci co ſię ſpolnie chlebá dorabiáią.
Przed tymi ktorzy w doſtátku będący/
W nędzy zoſtáią/ ſwe vtracáiący.
Przetoż wy Pánny dobrze vważayćie/
A co ſię wam zda/ ná baczeniu mieyćie.

TRAKTAT V.
Siedmnaſta Pánná.

GOdna v wſzytkich mowá by bydź miáłá/
A ważna tey co mowić popierzeſtáłá.
W Ktorey nie iákie v świátá godnośći/
Káże obieráć w Małżeńſkie iednośći.
Bo nie ná złoto káże reſpektowáć/
Nie ná doſtátki/ gdyż ná nich ſzwánkowáć.
Łacniuchno może: ále przyiaćielá/
Rádźi ſzczerego obieráć nich z wielá.
A pewniebym ſie tym kontentowáłá/
Kiedybym ſwoiey oſobney nie miáłá.

Rácy.

Rácyey/ ktora mnie do tego budzi/
Abym mądrego stáwiłá v ludzi/
Mądry wie iáko szczerze chwalić Bogá/
A to naywiększa do zbawienia drogá.
Mądry sam śiebie vmie moderowáć/
Mądry się wszytkim chce ákomodowáć.
Mądry przyiaciol nábywa dostátek/
Mądry wypędzić vmie niedostátek.
Mądry nieszczęścia łácno vpátruie/
Mądry godności wielkich áffektuie.
Mądry choć wszytkie dostátki vtraca/
Łácno ie mądrość onemu przywraca.
Mądry ná wieki człowiek nie vmiera/
Bo go ze wszytkim w grob śmierć nie záwiera.
Ale mu stawe iedná nieskończoną/
Spolnie z pámiątką świeżo połączoną.
A przetoż ktorey przyiaciela dawa/
Pan Bog mądrego/ tákowa dostáwá.
Skárbow naydroższych y kleynotow drogich/
Do ktorych trudno zrownáć inszych wszelkich.
A ták ia gdy mi przyidzie wybráć z wielá/
Mądrego sobie życzę przyiaciela.
A kážda się z was tákowego chwytay/
O tákowym się iák naylepiey pytay.
Z tákowym twoy wiek będzie kwitnąć wszędzie/
Z tym kondycya twoiá dobra będzie.

Ośminasta Pánná.

PHilosophia nam tu przekładálá/
W Akádemiey podobno śiadálá/
Tá Towarzyszká/ ktora swoią mową/
Chciálá się vdáć mądra Białągłową.
Więc iáka sámá o tákim mowiłá/
A wiem tákowych nie może bydź siłá.

A ia

A ia záś wole obieráć proſtaczká/
Łátwiey go w pole wywieść nieboráczká.
Tákowi wielkie zálecenie máią/
Błogoſłáwionemi ich názywáią.
Nie umie proſtak gniewu pokázowáć/
Nie umie ták chce żenie roſkázowáć/
Nie umie táki záſzkodźić nikomu/
Nie umie czynić chálúſow po domu.
Nie umie ſobie upornie wyſukáć/
Nie umie kedy nie położy ſzukáć.
Nie umie zgołá ná świecie nic złego/
Nie umie proſtak oſzukáć bliźniego.
Nie umie táki gdy bywa proſzony/
Odmowić: ále czyni dla żony.
A ákiſz może bydź nád tego lepſzy/
Tákże nád inſze wſzytkie przyiemnieyſzy.
A ták iákom ia dobrze upátrzyłá/
Przed wámi tego nie bede táiłá.
Wy ieśli tá wam mowá nie ſmákuie/
Czyńcie co chcećie iednák poślákuie/
Ktokolwiek iżem prawde powiedziáłá/
A teraz wiecey nie bede gadáłá.

TRAKTAT VI.

Dźiewiętnaſta Pánná.

BArdzośćie ſie tu w ſwey mowie podrwiły/
Z tym ktoregośćie ták bárdzo chwaliły.
A lepiey było w kąt z tákim ćiołakiem/
Cośćie go ſobie obráły proſtakiem.
Nie piekniesćie ſie y tym popiſáły/
Kiedyśćie go ták iáwnie udawáły.

Że nic nie umie/ coż po tákim wole/
Muśiáłáby ć go wyganiáć ná pole.
A ná to wam też muszę odpowiedźieć/
Co dla przestrogi trzebá drugim wiedźieć.
Słusznie prostacy tytuł otrzymáli
Tákowy/ bo z nim ostámi zostáli.
Ktoraż sie Pánná głupia bedźie chćiáłá/
W tym bydle kochác: żeby nie woláłá.
Owego rączey sobie życzyć/ ktory/
Iże iest Mężem/ znáć go z sámey skory.
Tákowy Mężem własnie Zenie bedźie/
Ná tákiego sie oglądáią wszedźie.
Nie Bábá by go zá nos miáłá wodźić/
Abo też w pole iák bydle prowádźić.
Bo on sam głową ma bydź nie nogámi/
Iáko Bog podał zeznaćie to sámi.
Chłop ma bydź chłopem/ Zenie roskázowáć/
Iemu należy/ Zenie poskákowáć.
Ták muśi skákáć/ iáko iey gráć bedźie/
Gdyż oná nim/ á on nią/ ozdobą iest wszedźie.
Dáleko tedy lepiey Pánny zgołá/
By nas rządzono/ bo iuż tego kołá.
Trudno hámowáć/ kiedy ktora rządy/
Odeymie chłopu/ wielkie tám są błędy.
Przeto rácye tákowe podawszy/
Zámilczę: insze ná potym schowawszy.

Dwudźiesta Pánná.

IVż sie wam wolno iáko chćieć kierowáć/
Ale sie iednák trzebá informowáć.
Rozmaite tu podano rozumy/
Rożne Pánieńskie słyszemy tu dumy.
Iedná udawa/ że lepiey nie chodźić
Zá Mężę/ á druga nie rádźi w to godźić.

Trzećia ſtárego chce/ czwarta młodego/
Piąta obiera ſobie ſtátecznego.
Szoſta ſzczerego tylko przyiaćielá/
Rádzi obierác ſobie/ z innych wielá.
Siodma mądrego/ á oſmá proſtaká/
Rádáby miáłá dziewiąta dworaká.
Dźieśiąta rádá upominki dáie/
A ktoż wypowie ludzkie obyczáie.
Co komu iáko powiádáią miło/
O to ſię ſtára: by y w poły zgniło.
Namniey ſię tedy nie trzebá dźiwowáć/
Ze ſię nie mogły wſzytkie pomiárkowáć.
Gdyż y ia ſámá muſzę od nich ſtronić/
Bo ſwoiey własney ſpráwy przyidźie bronić
Bom też to dobrze ułożyłá w głowie/
Iże naylepiey tákiey Białeygłowie.
Ktory ieſt z ſwoiey nátury łáſkáwy/
Tákowy bowiem ieſt przyiaćiel práwy.
Coż po bogáctwie? coż mi po mądrośći/
Co y po dworſtwie? co y po godnośći.
Co mi po ſtárym/ ná co mi ſię młody
Przyda: kiedy z nim nie użyć ochłody.
Kiedy z nim záwſze ſwáry y turmieie/
Kłopoty częſte: áż ſerce truchleie.
Ale z tym/ ktory z nátury durowáć/
Niechce: wdźięczny wiek może odpráwowáć.
Tom umyśliwſzy ná ten czás podáłá/
W tym kole! kędym plác śiedzenia miáłá.
A choć mi ktora te rácye zbije/
Wiem iże ná tym namniey nie utyie.

TRAKTAT VIII.

Ostátnia Pánná.

NJewiem iáko to druga zrozumiáłá/
Co towárzyszká nászá powiedziáłá.
Lecz ia uważam ten sens bydź iey mowy/
Abysmy miáły swoy sposob gotowy.
Obieráć miedzy ubogim/ bogátym/
Bowiem należy bárdzo wiele ná tym.
Gdyż to ostátnie szczęście powiádáią/
Kiedy sie Pánny zá Męże dostáią.
Nákoniec tedy ták konkludowáłá/
Aby ná woli swoiey káżda miáłá.
Co sie iey iedno lepszego bydź widzi/
Niechay to trzyma/ á z inszych nie szydzi.
Więc iż w tym kole wolność mowić mamy/
A w swoich wotách tu sie nie wydamy.
A mnie też pewniey milczeć nie potrzebá/
Ale rozumnie rádzić/ iáko z niebá.
Podano/ przetoż y mnie posłuchayćie/
A według zdánia swego rozsądzayćie.
Słyszáłám tu iuż głosy rozmáite/
Rácye wielkie/ godne y obfite.
Káżdey z osobná/ wiem że nieiednákie/
Vmysły ludzkie tákie y owákie.
Ale co u mnie rádo w sercu bywa/
To sie teraz z ust moich wyrywa.
Wierzę rzecz muszę prawdę że w tey sprawie.
Około Meżow przypuszczáć sie prawie.
We wszytkim mamy ná Bogá sámego/
Ten sam niechay da iáko wola iego.
My chociaybysmy sobie obieráły/
Dáremnobysmy prácowáć musiáły.
Gdyby ináczey dekret wydano w Niebie/
Jáko chce Pan Bog mieć mnie/ ábo ćiebie.

Bowiem

Bowiem przeyźrenie tákowe iest Boże/
Tákowe nigdy ominąć nie może.
Chociaybysmy też chćiáły y przodkowáć/
Gdy trudno/ muśiem śię tym kontentowáć.
Jákowa ktorey pádnie kondycya/
Tákowa muśi przyiąć: tákże y ia.
A ták niżeli śię ztąd rozniđźiemy/
To iák naylepiey pámiętáć będźiemy.
Oddawáć Bogu w moc swe wszytkie sprawy/
On sam opiekun naywyższy prawdźiwy.
Ná ten czás długo báwiącey śię zgołá/
Ruszmy śię wszytkie iuż z nászego kołá.
Inszego czásu szerzey będźiem mowić/
Z swoich rácyi trzebá nam ponowić.
To też nákoniec pilnie pámiętaymy/
Cośmy mowiły/ nic nie obiáwiaymy.
Co usam káżda z osoby swey zyśći/
Vchodząc w tym ludzkiey nienawiśći.
Zwłasczá Męszczyznom sámey wiádomośći/
Byśmy ztąd iákiey nie miáły lekkośći.
Tośmy iuż wszytkie koniec uczyniły/
Podźćiesz do domow moy Senácie miły.

ACzkolwiek ćicho to Pánny gadáły/
R zápewne śię tego spodziewáły.
Ze tego żaden nie miał ná nich wiedźieć/
Przećie to iedná muśiáłá powiedźieć.
Temu w ktorym śię byłá zákocháłá/
R ták ći swoie drużyne wydáłá.

